

Wieniec - Pszczółka

organ stronnictwa chrześc. ludowego.

Wychodzi co niedzielę. Dodatki: Kalendarz co roku, Biblioteczka „Wieniec-Pszczółki” w miarę potrzeby i możliwości — i „Dodatek prawniczy”. — Cena rocznie 5 koron, półrocznie 2 korony 50 groszy, ćwierćrocznie 1 korona i 35 groszy.

Redakcja w Cieszynie ul. Głęboka (Arc. Stefanii) 27.

„Wszystko dla Chrystusa
i dla Jego ludu“.

N. b. p. Pan nasz
Jezus Chrystus!

„Prawdą
i sprawiedliwością“.

Drugie źródło prawdy.

Pierwszem, najobfitszem, i pod pewnym względem najpewniejszym źródłem prawdy, są jak już wiemy, zmysły człowieka, czyli to wszystko, co człowiek sam widzieć, słyszeć, czuć i czego dotknąć się może. O tem, co człowiek sam widział lub słyszał, jest on tak mocno przekonany, że go nikt w tem przekonaniu zachwiać, ani coś, temu jego poznaniu przeciwnego, wmówić w niego nie może.

Lecz oprócz zmysłów i ciała ma człowiek także duszę, i ten *duch* jego jest właściwie tym, który przez pośrednictwo oczu, uszu i innych zmysłów poznaje, i z wrażeń zmysłowych prawdę wysnuwa. W oku bowiem bezdusznem odbija się obraz rzeczy zewnętrznej tak samo jak w oku żywym, ale tylko oko ożywione z tego obrazu wytworzy myśl i prawdę; oko zaś martwe będzie jak zwierciadło, w którym się obraz odbija, ale zwierciadło o tem nic nie wie.

Więc ten sam *duch*, który za pomocą oka, ucha i dotknięcia prawdę poznaje, może tak samo swoją własną wewnętrzną siłą poznawać pewne prawdy niewidzialne i dla zmysłów nieprzystępne. I to się nazywa «czuciem wewnętrznem». To czucie wewnętrzne jest drugim źródłem prawdy, gdyż za pomocą tego czucia poznajemy bardzo wiele rzeczy, których istnienia zmysłami, czyli okiem, lub dotykiem nie udowodni, a o których przecie człowiek najmocniej jest przekonany, bo je czuje wewnątrz.

Tak np. czuję że żyję i myślę, i to czucie jest najpewniejszym dowodem mego istnienia, i istnienia duszy. Niech sobie kto chce mówi, że nie ma duszy, nie ma myśli, skoro ja czuję, że myślę i że we mnie działa *duch*, mam to silne i niewzruszone przekonanie, że jest we mnie «coś» więcej, prócz zmysłów i ciała; czuję, że to «coś» co we mnie myśli, jest silne i potężne, częstokroć potężniejsze od ciała — i to «coś», tę siłę niewidzialną, duchową, nazywam *duszą*.

Wszystko co się wewnątrz człowieka dzieje, jak np. uczucia zgryzoty, smutku, radości, zazdrości, życzliwości itp., czasem wprowadzie odbijają się na twarzy i w oczach, bo twarz i oczy są jakoby zwierciadłem duszy, ale często człowiek to wszystko w sobie ukrywa. Więc o tem wszystkim, co człowiek wewnątrz czuje, on tylko sam ma świadomość, on sam wie prawdę o sobie, a inny może ją tylko wtedy poznać, gdy mu wypowie to, co wewnątrz czuje. Albo i tak być może, że człowiek czuje wewnątrz gniew lub zemstę, a na zewnątrz udaje przyjaźń i życzliwość — więc znowu jasnem jest, że czucie wewnętrzne jest źródłem prawdy, ale tylko dla samego człowieka czującego. Dlatego to mówimy nieraz: »co ja czuję i myślę, co ja zamierzam, — nikt tego nie wie«.

Czucie tedy wewnętrzne, jest dla człowieka niewyczerpanem, a i niezawodnem źródłem prawdy. Jest to jakby »skarbnica duchowa«, którą człowiek w sobie samym nosi i z tego »skarbu serca swego« — jak mówi Ewangelia — wynosi »stare i nowe, dobre i złe rzeczy.«

Poznaje zaś tem czuciem przede wszystkim siebie samego; czuje wzrost swych wiadomości i zasobu nauk, rozwój swoich przymiotów, powolne dojrzewanie swych przekonań — i takie ich utwierdzenie, że za te swoje przekonania, gotów jest walczyć i cierpieć. To czucie wewnętrzne człowieka, o ile odnosi się do ocenienia dobroci i wartości jego czynów i jego całej osoby, jest najpewniejszym i najsprawiedliwszym »sędzią człowieka« — i nazywa się **sumieniem**.

O ile zaś to czucie wewnętrzne odnosi się do działań jego umysłowych, mocą których myśli swe zestawia, porównuje i z nich jakieś wnioski, czyli nowe myśli wyciąga, nazywa się ono **rozumem**, albo **umem**.

Co ta świadomość wewnętrzna, i sumienie człowiekowi mówią, o tem wszystkim ma on najgłębsze przeświadczenie i wie, że jest w posiadaniu prawdy. To uczucie wewnętrzne, nadmysłowe, nie jest nic innego, jeno »świadomość o sobie duszy«, czyli jak mówią »refleksya duszy« albo spoglądanie duszy w samą siebie — i dlatego właśnie daje takie silne przeświadczenie o prawdziwości tego, co dusza w sobie widzi, i o sobie czuje.

Ponieważ zaś każdy człowiek z własnego doświadczenia wie, że oprócz tych rzeczy, które widzi, słyszy i których się dotyka, są jeszcze inne, które są wewnątrz niego, o których on *sam tylko wie*, a nikt inny zbadać ich nie może, bo wglądać w cudzą duszę niepodobna: przeto każdy z tego pozna, jak niedorzecznem jest mniemanie tych, którzy sądzą, że nie ma żadnej prawdy po za tem, czego się człowiek dotknąć może.

Ludzi, którzy tylko to za prawdę uznają, co widzą, słyszą, lub czego się dotykają, nazywamy »materyalistami« bo oni chcą zawsze tylko widomej, dotykanej materii czyli »namacalnego« przedmiotu, Ci to materyaliści powiadają, że nie ma »duszy«, bo nikt jej widzieć nie może. Jak nierozsądnem jest to twierdzenie pozna każdy najlepiej właśnie przez swoje wewnętrzne czucie. Wszak tak samo można powiedzieć: »Nie ma myśli, nie ma nauki, nie ma miłości, nie ma

zazdrości« itd. — bo przecie nikt nie widział i nie wie jak wygląda myśl, jak wygląda miłość, zemsta, nauka, itd. Gdy się bowiem trupa rozkraje i zbada wszystkie cząsteczki, nigdzie nie znajdzie śladu tych myśli, ani tej nauki, ani tej miłości i tych innych wewnętrznych duchowych uczuć, które człowieka ożywiały. Czyż jednak nie byłby głupim ten, któryby badając trupa z nożem w rękę, mówił: Ten człowiek nie kochał, ten człowiek nie myślał, ten człowiek był głupi, bom w nim nie znalazł ani myśli, ani miłości, ani nauki?

Jest więc w człowieku coś więcej, niż sama materya, same ciało, żyły i nerwy. Jest oprócz materyi, duch niewidzialny, a oprócz zmysłów, czucie duchowe, wewnętrzne, które jest dlań w życiu drugiem, obfitem źródłem prawdy.

Obrachunek polityczny.

III. Polska.

Z a b ó r a u s t r y a c k i. Z okazji zmiany roku i kończącego się stulecia wszystkie pisma polskie, tak codzienne jak i tygodniowe, polityczne jak i literackie, rozpisywały się o stanie naszego narodu, o jego położeniu politycznem, gospodarskiem, społecznem, naukowem itd.

Wszystkie te pisma bez wyjątku kończyły swoje uwagi znanymi i już stokroć razy powtarzanymi wyrazami, mniej więcej tej treści: »Mimo wszystkich tych smutnych i ubolewania godnych zdarzeń i mimo trudności położenia, musimy stwierdzić »ż y w o t n o ść n a s z e g o n a r o d u, rozwój jego w każdym kierunku, które go stawiają na równi z innymi narodami — i dają mu prawo do życia itp.« Które z tych pism lubują się bardziej w pustych słowach, te dodawały, lub gdzieś w stosowne miejsce wstawiały słowa: »A więc nie zginęła! lub podobnie, zaprawiając swe poglądy nieodzowną przyprawą pogroźek lub wyzwisk, skierowanych do Prus, a zwłaszcza do »północnego olbrzyma«. I tak bywa z roku na rok, przy każdej sposobności. Zawsze to samo łudzenie siebie i drugih, zawsze ten sam ton zarozumiałości — i nierozumu.

Napróżno by kto szukał szczerości w przedstawieniu »całej politycznej grozy naszego położenia, rzeczywistego ubytku pod względem ekonomicznym i prawdziwego rozstroju i braku wszelkiej organizacyi, a przynajmniej myśli organizacyjnej pod względem społecznym«.

Wszyscy się pocieszają tem, że jeszcze żyjemy, a nikt nie rachuje, ileśmy stracili, nikt też nie myśli o tem, co być może za lat 50, 100 lub więcej. Wszyscy też myślą tak ciasno, że nie biorą w rachubę tego, co się dzieje po za nami, nikt nie zastanawia się nad wzrostem narodów i państw ościennych, tak jak gdybyśmy sami żyli na tym bożym świecie, i nie byli zależni od tego, co się około nas dzieje.

Dowód to najlepszy, że nasi dziennikarze i literaci żyją z dnia na dzień, i swoje artykuły piszą rzeczywistość, jak to mówią, n a k o l a n i e.

Dlatego to będziemy się starali przedstawić stan rzeczy, czyli położenie naszego narodu w każdym z trzech zaborów, nie w barwach różowej wyobraźni, ale w rzeczywistości.

O zaborze austriackim, a mówiąc o tym zawsze tylko miano na myśli samą Galicję, pisano do niedawna, że to jest najszcześniejsza część dawnej Polski, że mamy w niej swobodę rozwoju narodowego i samorząd polityczny i administracyjny. W tym roku trochę skromniej o tem wszystkim mówiono i pisano, a hr. Stanisław Tarnowski nie przesadził, gdy powiedział, że »wstyd nam oczy podnieść« — bo całe to samorządne i narodowe gospodarstwo w Galicji, doprowadziło do ruiny i hańby!

Hr. Stanisław Tarnowski pomylił się tylko w tem jednym, że przedmiot wstydu i hańby chciał ograniczyć do milionowego złodziejstwa w lwowskiej Kasie oszczędności, a sprawców tej ruiny i hańby szukał tylko w gronie »patryotycznych demokratów«. Zapatrywaniu temu zaraz też zaprzeczył nowy fakt kradzieży popełnianych w Kasie oszczędności w Wieliczce, na której czele stał, i w której interesa z żydami zawierał lub nadzorował, co znaczył pokrywał, człowiek z obozu czysto szlacheckiego, marszałek i poseł p. Czech z Bierzanowa.

Nieskończona też jeszcze sprawa nadużyć w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, również dosadnie stwierdza, że »cała kierująca warstwa« w Galicji spółwinna jest w ruinie i hańbie, pod którymi jęczy Galicja.

Ale czy na tych strasznych przerażających wypadkach kończy się to wszystko nad czem w Galicji płakać — i za co się wstydzić potrzeba?

Czy zakończenie likwidacyi banku włościańskiego, przez oddanie reszty dłużników w ręce Banku krajowego, zgładziło ze świata hańbę, która na »kierowników« narodowych spada przez to samo, że taka instytucja jak bank włościański była możliwą? lub, że likwidacya tego banku, prowadzona pod firmą: »Sapiehy i patryotów« trwać mogła lat 13?

Samorząd i swoboda w Galicji służyła, zdaje się, tylko ku temu, aby z naszych włościan uczynić żebraków, aby krocie ich oddać w ręce żydów i wywłaszczyć, aby przez ustawy »jedyne go sejm u polskiego« stworzyć nowe jarzmo poddańcze, nowy do ostatecznego możliwego kresu posunięty wyzysk chłopa i całego pracującego ludu.

Kto zna administracyę polityczną i autonomiczną w Galicji, kto czytał ustawy sejmowe, kto zbadał np. ustawę gminną, ordynacyę powiatową, ustawę łowiecką, polną, lasową, szkolną, drogową, **kagańcową**, i jakąbądź inną, ten musi przyjść do przekonania, że tym którzy te ustawy układali, nie chodziło o »rozwoj narodowy«, nie chodziło o oświatę i podniesienie moralne i społeczne ludu, nie chodziło o wzmocnienie sił narodowych i prawdziwy samorząd, w którymby »cały naród« brał udział, lecz celem tego wszystkiego, a więc celem »jedyne go polskiego sejm u« było: »spętać lud polski i wycisnąć z niego co się da« — a przytem zdać go na pastwę żydowstwa!

Ustawy galicyjskie, dla tego, który je zna, to straszniejszy srom, niż kradzież w Kasach oszczędności we Lwowie i Wieliczce — a tych ustaw twórcami to przecie hr. Tarnowski i towarzysze, stanowiący większość sejmową.

Krótko więc a węzłowato mówiąc, w Galicji stoimy tak: Doprowadziliśmy lud i kraj nie tylko do żebractwa ale co gorsza w tej jednej części Polski, gdzie »Polacy doszli do władzy«, władzy tej nadużyli do ucisku i wyzysku własnych pracujących braci!

I w tem jest srom nad sromy! Jest to najgorsze skrzywienie narodowej myśli, bo w miejsce prawdziwej polityki

narodowej, wzięła górę polityka stronnictw władzę mających, polityka osobistych korzyści.

Kasyna wiejskie.

Często już zapytywali nas Szan. Czytelnicy, w jaki sposób mają urządzać »kasyna« tak, aby nie byli narażeni na nieprzyjemności, rewizye, konfiskaty lub inne kary, jakie na nich spadają, w skutek skarg propinatorów, przez zbyt nieraz usłużnych politycznych urzędników.

Zwlekaliśmy z odpowiedzią stanowczą, bo trudno było rzecz zbadać. Faktem jest, że »kasyna pańskie« — »urzędnicze« — »wojskowe« istnieją w każdym niemal mieście i miasteczku, a często istnieje ich po kilka, a we wszystkich sprzedawają trunki, dają herbatę i rozmaite jadło — a nigdy żadne z tych »pańskich« kasynów nie ma z tego powodu kłopotu, nie bywa w nich rewizyi, ani konfiskaty — ani nikt ich nie rozwiązuje.

Tylko *lud*, tylko włościanie i robotnicy, a niekiedy i małomieszczenie nie mogą założyć kasyna, bo zaraz zjawia się propinator, a za nim komisarz lub policyant, i albo konfiskują albo rozwiązują! Taka to już ludu dola!

Trzeba jednak przyznać, że bardzo wiele kasynów pańskich mieści się w takich lokalach lub domach, gdzie już jest »wyszynk i gospoda« — i tam nie ma oczywiście trudności. Ale są też kasyna, które mają »swoich własnych gospodarzy« którzy zajmują się sprowadzaniem trunków lub sporządzaniem napojów. I mogą to zrobić wszystkie, nietylko pańskie lecz i mieszczańskie, włościańskie i robotnicze kasyna, lecz muszą się trzymać wskazówek, które im tu podajemy.

Wedle najwyższego ces. postanowienia z dnia 28 stycznia 1832 i dekr. gub. z 9 marca 1832 L. 10732 wolno »każdemu obywatelowi państwa« nabywać napoje na własny użytek, tam gdzie mu się podoba bez obowiązku uiszczania jakichkolwiek danin. Kasyna zatem mogą to także czynić, ale »tylko dla członków«. Aby więc uniknąć sekatur i móc się im obronić zachować należy następujące warunki:

1) Trunki mają być sprowadzone na spółny rachunek kasyna, 2) rozdzielać je można tylko członkom, i 3) bez żadnego zysku. W tym wypadku przysługują kasynom następujące korzyści:

1) nie potrzebują żadnego zezwolenia władzy na utrzymywanie trunków, 2) mogą sprowadzać trunki wszelkiego gatunku skądkolwiek się im podoba; 3) nie są obowiązane uiszczać jakichkolwiek opłat propinatorom, z wyjątkiem kraj. opłaty konsumcyjnej w wysokości 1 kor. od 1 hkt. piwa; 8 kor. od 1 hkt. wódki; (ust. z 15 kwietnia 1894 N. 33 Dz. u. kr.)

Wolne zaś kasyno jest od płacenia: a) powszechnego podatku zarobkowego (ust. z 25 października 1896 L. 220 Dpp.) b) osobnej opłaty od wyszynku (ust. z 23 czerwca 1831 No. 62 Dzpp.); c) opłat propinacyjnych (orzecz. min. spraw wewnętrz.) z 5 marca 1879 L. 14927, z 14 paźdź. 1875 L. 13301, i z dnia 6 listopada 1884 L. 6004); d) podatku państwowego i dodatku krajowego od wina (ust. z 21 czerwca 1888 No. 121 Dpp.)

Kasyno góspodarskie utrzymywać może tak samo trafikę *domową*, w której chociaż sprzedaż jest ograniczona, albowiem pobierać musi wyroby tytoniowe od tego trafikanta, którego mu Dyrekcyja wskaże i po cenach zwy-

czajnych, po których również w lokalu kasyna i tylko członkom sprzedawać je może — to przecież ma ona tę dogodność, że członkowie nie potrzebują chodzić po tytoń do karczmy, a przez to wielu rzeczy złych unikną.

Szczegółowych wyjaśnień jak nie mniej wzoru statutu udzieli Redakcyja na żądanie.

Z powyższych zaś wyjaśnień wynika ta powszechna zasada, że aby założyć »kasyno«, trzeba zawiazać »stowarzyszenie«, a wtedy »członkowie« mogą dla »siebie« sprowadzać napoje, z kądem im się podoba, i propinatorowie ani ich opiekunowie nie mogą im tego zakazać.

— — —

Strejk w austriackich kopalniach węgla.

Na milionowych właścicieli kopalni węgla w Mor. Ostrawie, w Karwinie i w innych miejscowościach wciąż i oddawna czekali stosownej chwili aby ich za pomocą strejku zmusić do polepszenia płacy robotnikom, wyzysk bowiem sił i zdrowia za marną zapłatę jest w ich kopalniach straszny, a wszelkie prośby i groźby i już nawet strejki poprzednie, żadnego skutku nie odniosły. Nie było jednak sposobności, aby zacząć walkę; robotnicy tłumili gorycz i żal w sercu dalej. Wreszcie sposobność nadarzyła się przed trzema tygodniami — i mamy obecnie w Austrii potężny strejk robotników w kopalniach węgla, którego historję i przebieg krótko opowiem.

Nikt nie myślał o jakimś wielkim ruchu, nie organizował się i nieprzygotowywał zapasów, gdy po Ostrawie rozeszły się pierwsze niepewne wieści o zamieszkach, których powód był następujący:

Dnia 5 stycznia 1900 szyby »Karolina« i »Salomon« w Ostrawie zmieniły dla swoich robotników czas szychty. Robotnicy jednak nie chcieli według nowych godzin zjeżdżać i żądali przywrócenia starego czasu, a gdy zarząd kopalni życzenia tego nie spełnił, zaczęli bezrobocie, nie przeczuwając co z tego wyniknie. O strejku jakimś wielkim nie było ani mowy. Ale puknij w banię, a wszystkie pszczoły się zbudzą. Najniespodziewaniej jedna wspólna myśl przeleciała nad wszystkimi szybami, zaczęli już nazajutrz, dnia 6 i 7 stycznia ruch w całej Ostrawie panuje nadzwyczajny. Skutkiem nieporozumienia płynie mylna wiadomość coraz szerzej, jakoby strejk wielki się zaczął, robotnicy więc innych szybów dla zachowania jedności, również porzucają pracę, oburzenie i tłumione od dawna krzywdy, buchają jasnym płomieniem. Bezrobocie wszczęte z błędnego powodu nabiera podstaw. Naród domaga się: 8 godzinnego dnia roboczego, najniższej płacy po 1 złr. na dzień, wolnego światła i węgla deputatowych. Jeżeli nam tego panowie nie dadcie — strejk! Nie pracujemy więcej w waszych kopalniach!

W ten sposób z niczego przyszło do ciężkiej walki o chleb. Właściciele kopalni ani słyszeć nie chcieli o ustępstwach, co naturalnie musiało zaostrić walkę. Robotnicy zaczęli strejk rozszerzać. Po Ostrawie bezrobocie zaczęło się w Witkowicach, w Dąbrowie, w Łazach, w Karwinie, następnie przeniosło się do Czech północnych, gdzie w kilka dni później 60 tys. robotników żąda skrócenia dnia roboczego, a podniesienia płacy, gdyż inaczej strejk! W Kłodzie hajerzy domagają się, zniesienia roboty akordowej, a zaprowadzenia osmiogodzinnej pracy, za którą najniższe wynagrodzenie ma wy-

nosić 1 złr. 60 ct. na dzień. Jeżeli nie — strejk! W ciągu kilku dni wszystkie austriackie kopalnie węgla zobaczyły się nagle zagrożone. Jak burza przeszło nad nimi niszczące bezrobocie. Rzesze robotników wszędzie powtarzają te same żądania skrócenia pracy, a polepszenia płacy. Właściciele kopalni jednak milczą. Za całą odpowiedź tylko do miejsc objętych strejkami zjeżdżają powoli bataliony piechoty. z ostrymi nabojami, choć robotnicy wszędzie spokojni. W Ostrawie strejkują ich już 21 tysięcy, w Czechach 26 tysięcy, w Karyntyi 30 tys. Wydobywanie węgla ustaje. Ostrawa, która zwyczajnie dostarcza 2 tysiące wagonów na dzień, teraz ani połowy tego nie wydaje. Właściciele kopalni ponoszą ogromne straty za każdą godzinę, ale ani na krok nie chcą ustąpić przed żądaniami robotników.

Równocześnie położenie robotników staje się coraz cięższe, gdyż niedostatek, bieda i głód pukają mimo zapomóg, rozdawanych przez komitety, do niejednego domu. Olbrzymia, dwudziestokilkutysięczna masa strejkujących w samej Ostrawie, potrzebuje do swego wyżywienia 10 tys. reńskich dziennie, a tymczasem z powodu bezrobocia nie płynie do ich kasy ani cent! Niejeden biedak chciałby już wrócić do roboty.

Wreszcie i na społeczeństwo wywiera to bezrobocie bardzo przykre skutki, gdyż węgle podrożały do niebywałych cen. W Pradze cetnar lichego węgla kosztuje już 1 złr., a cetnar lepszego 1 złr. 30 ct. W Warszawie ko-rzec węgla kosztuje 1 rubla 15 kop., a gdyby nie surowy zakaz rządu, cenyby jeszcze bardziej podskoczyły w górę.

I jeszcze jedna niespodzianka! W końcu nawet za tak wielkie pieniądze nie można już dostać węgla, z tej przyczyny, że stare zapasy wyczerpane, a nowych nie kopią strejkujący robotnicy. Niema węgla! W Kolinie czeskim pali się węglami tylko w szpitalu i w szkołach, a zresztą ludzie kupują drzewo, a kto biedny, ten wcale nie pali, albowiem i drzewo łupane podrożało niezmiernie. Takie same stosunki panują w Pradze. Kolej koszykobogumińska ma zapasów węgla ledwie na krótki czas, a potem maszyny muszą chyba stanąć i kolej nie pójdzie. Gorzej jeszcze stało się różnym fabrykom. Niektóre z nich idą przez cały rok, teraz z powodu braku węgla, musiano je zatrzymać i nowe szeregi robotników pozbawić zarobku.

Wszędzie docierają skutki strejku i wszystkim szkodę przynoszą: właścicielom kopalni, robotnikom, społeczeństwu. Olbrzym milionowy, jakim są niezmiernie bogaci właściciele kopalni, chwycił się za bary z olbrzymem robotniczym i zmagają się, który ulegnie i zaspokoi żądania drugiego. Do dziś nie można jeszcze żadnej stronie przepowiadać zwycięstwa. Ale podczas gdy właściciele mają dla siebie dość zasobów pieniężnych i nigdy im niczego nie zabraknie, choćby kopalnie wcale nie szły, robotnikom jak widzieliśmy daje się już niedostatek we znaki, tem bardziej, że strejk wybuchnął bez przygotowania, zupełnie przypadkowo, bez zapasów. Gdyby zatem strejk teraz upadł bez osiągnięcia celu, gdyby robotnicy — co nie daj Boże — zostali pokonani przez olbrzyma milionowego pod przymusem niedostatku i głodu, o! wtenczas w miejsce radości ze zwycięstwa popłyną na nowo łzy i narzekania. Pamiętny jest jeszcze strejk karwiński z roku 1896, wywołany głównie przez soc. demokratów, który dla robotników skończył się wówczas pogromem i straszną klęską materialną. Oby teraz przy obecnym strejku, robotnicy nie ulegli panom! Sprawa zaczyna być niebezpieczną, gdyż panowie właściciele z upartością nie chcą ani słuchać o ustępstwach dla robotników, lecz pod

grozą wypędzania z kopalni, żądają aby do 3 dni wrócili do pracy. Upornych wyrzucają już z domów robotniczych. Robotnicy zaś odpowiadają na to w ten sposób, że coraz nowe ich masy zaczynają strejkować. Walka zacieśnia między właścicielami kopalni, a klasą robotniczą, wre tedy obecnie we wszystkich kopalniach.

St Stohandel.

Zgromadzenia i wiece.

Zgromadzenie przedwyborcze w Ostrowiu królewskim.

W d. 21 stycznia br. odbyło się zgromadzenie przedwyborcze w Ostrowie królewskim w domu Jana Jagły. Zgromadzenie zagał br. Piotr Jaworski, a na przewodniczącego polecił ks. Rutkowskiego proboszcza ze Rzeszawy. Zastępcą został p. Węgrzyn z Krakowa.

Najprzód zabrał głos ks. Rutkowski i sprzeciwiał się, że zgromadzenia odbywają się w dniu świąteczne, a potem ostro występował przeciw ks. Redaktorowi.

Potem zabrał głos p. Węgrzyn który zbił dosadnie zarzuty wypowiedziane przeciw ks. Redaktorowi i powiedział, że popołudniu w święta nie jest grzechem zgromadzać się i radzić nad własną biedą. Dalej mówił on jaki cel mają zgromadzenia i wykazał, że pierwszy ks. Stojalowski w Galicyi zaczął lud oświecać i myśleć nad polepszeniem doli klas pracujących. Mowca mówi o wyborach, i pyta, dla czego do dziś jest tak źle? Oto, bo mamy złe ustawy, ukute przez posłów nie z woli ludu wybieranych za pieniądze zdarte z ludu pracującego, za piwo i kiełbasy, czego przyczyną była ciemnota ludu. Ale dziś gdy lud już przejrzał i poznał jaką wartość mają wybory oraz posłowie wybierani przez lud, nie da się więcej bałamucić zdrajcom ludu i wybierze posłów życzliwych ludowi. Ci zaś dopiero przez usunięcie złych ustaw a wprowadzenie dobrych, dopomogą do wyjścia z biedy i jarzma stańczykowskiego. Dalej oświadczył, że włościanie w pow. bocheńskim, życzą sobie ks. Redaktora mieć posłem do sejmu w miejsce zmarłego Fr. Hoszarda, co swemi listami i podpisami stwierdzają.

Następnie przemawiał p. Piskorz, rewizor bydła (ale nie z głowy tylko z papieru podyktowane jak się zdaje przez ks. Rutkowskiego; bo była ta mowa przeplatana łacińskimi wyrazami, na coby się pewno p. Piskorz sam nie zdobył) i zaczął w tej mowie ujaść na ks. Redaktora, za co go tylko jeden ks. Rutkowski chwalił. Piskorz mówił, że dwa mandaty to za dużo dla ks. Stoj. i przyznał, że te ustawy które dziś mamy są złe; ale trudno je z mienić (zapewne dlatego, ponieważ są dobre dla stańczyków i stańczycy ich bronią.)

Ks. Rutkowski mówił znów, że dawniej byli włościanie w parlamencie i sejmie a nie nie zrobili, że szlachta jest życzliwa dla ludu i ona może tylko dla ludu coś zrobić, i dodał że ustawa łowiecka głoszona przez ks. Redaktora jako niesprawiedliwa jest dobra; byłoby grzechem sprzeciwiać się władzy. Zwierzyna jest własnością tego, co licytuje polowanie. A my się go pytali, czy jak zające lub sarny robią szkodę chłopu, jak np. Skoninie z Krzeczowa, którego zające zniszczyły przeszło na 50 złr., nie wolno za to zjeść zająca, bo popełniłby ciężki grzech? A ks. Rutkowski odpowiedział że ks.

Stojał. jest »oszustem politycznym« co piętnujemy, bo wywołało to wielkie oburzenie zebranych na ks. Rutkowskiego.

P. Węgrzyn mówił, że to hańba, skoro ksiądz na księdza takie oszczerstwa i brednie potrafi mówić, a sam uczy lud: kochaj bliźniego jak siebie samego. Dalej mówił mowca, że między inteligencją, szlachtą, księżmi i robotnikami trafiają się draby, o których szkoda nawet mówić, co zgniewało przewodniczącego ks. Rutkowskiego tak, że chciał rozwiązać zgromadzenie i krzyczał: »chodźcie ludzie, bo tu nie macie co robić kiedy księży dr.... nazywają«. Nikt go nie posłuchał, tylko lizanie powychodzili, a Węgrzyn objął przewodnictwo i spokojnie zgromadzenie odbywało się jeszcze blisko 2 godz. Przemawiali jeszcze inni mowcy i Franciszek Marszałski i pouczali włościan jak mają sobie postępować przy prawyborach, żeby żadnego pana, księdza ani wójta nie wybierali na wyborec bo by na naszą stronę głosów nie dali. W końcu wybrano komitet, który ma przedstawiać wyborców i na tem zgromadzenie zakończono.

Fr. Maszałski.

Listy do i od przyjaciół „Wieńca-Pszczółki“.

Poradnik prawny.

Do wszystkich. Kochanych Braci, udających się do nas o pomoc prawną, upraszamy o podawanie dokładnych informacji i nadesłanie wszelkich pism i dokumentów sprawy dotyczących, a to celem uniknięcia niepotrzebnego pisania o udzielenie informacji. W sprawach w których mają być rekursy wniesione, należy dokładnie zaznaczyć kiedy odnośna uchwała sądowa, lub wezwanie płatnicze lub inne pismo przeciw któremu rekurs ma się wnieść doręczonem zostało stronie.

W sprawach karnych, celem wniesienia wyводу odwołania, należy dołączać odpis protokołu zeznań świadków i dokładną informację.

A jak już nie raz pisano, w sprawach terminowych, z a w s z e u góry listu napisać: **S p r a w a t e r m i n o w a !**

O grabieży rzeczy ruchomych. Grabieży czyli zajęcia majątku ruchomego u dłużnika dozwala władza sądowa, lub jeżeli wierzycielem jest skarb, dozwala na egzekucyą władza skarbową za pośrednictwem starostwa. Organ wykonawczy czyli egzekutor sądowy lub podatkowy, winien przed rozpoczęciem zajęcia, doręczyć dłużnikowi pismo egzekucyę pozwalające i wezwać go do zapłaty długu, a dopiero gdyby następnie zapłata nie nastąpiła, ma prawo przystąpić do grabieży.

Przedmiotem zajęcia są wszystkie ruchomości w posiadaniu dłużnika się znajdujące, zatem nawet rzeczy cudze; wyłączone jednakże z pod egzekucyi są:

1) Odzież, pościel, bielizna, sprzęty domowe i kuchenne, piece do ogrzewania i kuchnie, o ile przedmioty te niezbędne są dla dłużnika i jego we wspólnem z nim gospodarstwie żyjących członków rodziny i służących.

2) Ilość żywności i opału dla dłużnika i jego członków rodziny na 14 dni potrzebna.

3) Jedna krowa dojna, albo 2 kozy lub 3 owce wraz z zapasem żywności i ściółki potrzebnej do utrzymania tych zwierząt aż do najbliższego żniwa.

4) Żywność tytułem wsparcia udzielona dłużnikowi z publicznych środków w wypadku niedostatku w kraju.

5) U rękodzielników, robotników rękodzielniczych i fabrycznych przedmioty potrzebne do wykonywania ich zawodu i pracy.

6) U osób których pobory pieniężne nie podlegają egzekucyi, gotówka przy nich znaleziona, która odpowiada płacy z pod egzekucyi wyłączonej na czas od przeprowadzenia zajęcia, aż do najbliższego terminu poboru płacy.

7) Gotówka pochodząca ze wsparcia z publicznych środków w razie niedostatku, albo ze spłacić się mającej zaliczki z funduszków publicznych na wsparcie w razie niedostatku udzielonej

8) Książki przeznaczone do używania w kościele lub szkole przez dłużnika i jego członków rodziny.

11) Pierścień ślubny dłużnika, listy, i obrazy familijne z wyjątkiem ram.

12) Ordery i odznaki honorowe (§ 251 ord. ex)

13) Ruchomości konieczne do utrzymania gospodarstwa potrzebne jak wóz, pług, brony, konie, krowy, etc o tyle jednakże o ile one są koniecznymi. Ruchomości te jako przynależność na nieruchomości się znajdująca podlegają egzekucyi równocześnie z egzekucją na nieruchomość. (§. 294 do 297 k. c. i §. 252 ord. egz.) W razie gdyby ruchomości powyżej wymienione przez organ wykonawczy lub egzekutora podatkowego zajęte zostały, mają być na żądanie protokolarne dłużnika z pod egzekucyi uwolnione.

W razie zajęcia ruchomości własnością osób trzecich będących, a w używaniu dłużnika się znajdujących, przysługuje tymże prawo skargi o »wyjęcie tych ruchomości z pod zajęcia«

W skardze takiej ma się udowodnić, że zajęte ruchomości są własnością skarżącego, podać wartość zajętych ruchomości i żądać uwolnienia tych ruchomości z pod wężła egzekucyjnego, lub o zapłacenie równoważności tychże. Sądem kompetentnym do orzekania w tej sprawie jest sąd egzekucyjny t. j. sąd, w którego okręgu egzekucya wykonana została. Zajęcie rzeczy ruchomych odbywa się przez opisanie tychże w protokole zajęcia. Roszczenia i pretensye osób trzecich należy do protokołu zapisać (§. 253 ord. ex.)

Potrzeba nowej gazety dla ludu.

P. J. Chrystus! W ostatnich czasach zaczęli włościanie brać się do gazet i czytać je z wielkiem zajęciem. Niektórzy z nich — rwali się do pióra na opisanie swoich krzywd i zapatrywań. Tych listów wpływa co dzień do każdej redakcyi setkami, tak, że żadna redakcyja, nie jest w stanie wydrukować wszystkich w gazetach, nawet wtenczas, choćby te listy były najlepszej treści i pełne namaszczenia. Włościanin, który napisze list, nie żąda za to wynagrodzenia; on się tem zadowolnia, jeżeli mu ten list wydrukują. Z tego też powodu, podnoszę myśl założenia nowej gazety, któraby nosiła tytuł: »Listy Włościan«. W takiej gazecie, miałby każdy włościanin prawo, do umieszczania kilku listów. Listy te, byłyby umieszczane bez żadnych zmian; w niektórych bowiem pismach, choć wydrukują jaki list, to go wpięrow przenicują na swoją modę. Cena gazety tej ma być tylko taką, aby wystarczyła na pokrycie kosztów druku. Wychodzić by ona mogła dwa razy na miesiąc, — a prawo pisania do niej, mieliby wyłącznie chłopci. Rzucam tę myśl między Was, Bracia włościanie. Jeżeli się Wam nada, to się zgłoszcie do Redakcyi »Wieńca-Pszczółki«. Mam nadzieję, że Szanowna Redakcyja poprze nasze żądania i zajmie się sprawą naszej gazetki. Spieszcie się więc

ze zgłoszeniem do Redakcyi, żebyśmy jak najrychlej mieli gazetkę: »Listy Włościan«. — Pozdrawiam Was, Bracia Włościanie i całą Redakcyą »Wieńca-Pszczółki«. Wasz brat włościanin Michał Kabaj z Głobikówki od Pilzna.

O d r e d a k c y i. Prawdą jest, że listów włościan i robotników przychodzi taka ilość, że przy najszczerszej chęci pomieścić je w gazecie niepodobna. Przychodzą też wierszyki, czasem bardzo udatne, ale to wszystko pozostaje stosami leżeć w redakcyi z braku miejsca, bo więcej niż 10 listów nie da się wcisnąć do gazetki. Ale na listy »nowej« gazetki nie trzeba, bo by je można wydawać w tej samej, tylkoby potrzeba mieć fundusz na to, aby zamiast jednego arkusza drukować dwa. A toby dopiero wtedy dało się zrobić, gdyby gazetkę rozchodziło się bodaj 10 tysięcy. A dotychczas jeszcze i połowy tej liczby nie ma. Więc nie trzeba »nowej« gazetki i nowych pieniędzy, lecz starajcie się tylko o to w tym roku jubileuszowym, aby każdy trzymający zwerbował »jednego« nowego nie »odbiorcę« ale przedpłaciciela gazetki. Wtedy do 10 tysięcy nie wiele braknie — i wtedy będziemy dawać 2 arkusze, a w nich 20 listów chłopskich.

Przegląd polityczny

Austria. Ministerstwo Witteka ustąpiło, a nowy gabinet zatwierdził cesarz w dniu 18 stycznia. Prezydentem ministrów jest dr. Ernest Koerber, ministrem obrony krajowej został nadal Zeno hrabia Welsersheimb, ministrem kolei dr. Henryk Wittek, ministrem finansów dr. Eugeniusz Böhm von Bawerk, ministrem handlu baron Gwido Call, ministrem sprawiedliwości baron Alojzy Spens-Boden, ministrem oświaty dr. Wilhelm Hartel, ministrem rolnictwa baron Karol Giovanelli, ministrem dla Galicyi dr. Leonard Piętak (Polak), ministrem dla Czech dr. Antoni Rezek.

Nowy ten gabinet sam się przeważa bezstronnym gabinetem dla zaprowadzenia zgody. Celem jego jest nic innego, tylko wreszcie Czechów pogodzić z Niemcami i w tym też celu dla ugłaskania Czechów, zasiada w nowym gabinecie specjalny minister dla Czechów, którego poprzednie gabinety nie miały.

Wojna w Afryce. Anglicy przebyli niebezpieczną rzekę Tagulę i dążą na odsiecz oblężonemu przez Burów miastu Ladysmith. Burowie wzięci są teraz we dwa ognie; z jednej strony generał angielski Buller z 35 tysiącami wojska, z drugiej generał White, zamknięty w Ladysmith z 8 tysiącami żołnierzy, mogą ich przyprowadzić o ciężką klęskę. Burowie podobno są zniechęceni do walki i cofają się wszędzie. Prezydent ich państwa Krüger zwrócił się do Ameryki z prośbą, aby zechciała zapośredniczyć do zawarcia pokoju. Być może, że Burowie umyślnie udają zniechęconych i cofają się, aby Anglików wciągnąć do zasadzki. W najbliższych dniach jest oczekiwana wielka bitwa.

KRONIKA.

Cieszyn. W dniu 21 stycznia, w niedzielę, odbyło się doroczne walne zgromadzenie Czytelni ludowej w Cieszynie. Prof. Janik przedstawił sprawozdanie z czynności Czytelni w r. 1899, a p. Sikora stan kasy, z którego się okazało, że czytelnia miała dochodu 2945 złr. 83 i pół ct., tak, że po strąceniu wydatków i ofiar na cele patryotyczne, pozostało na rok bieżący 56 złr. 98 ct.

Następnie uchwalono zabrać się do uporządkowania od wielu lat przez dawne wydziały zaniedbanej biblioteki dopiero wtedy, gdy Czytelnia przeniesie się do »domu polskiego« w Cieszynie.

Przy wyborze nowego wydziału weszli w skład jego: Janik, Juraszek, Tomala, dr. Wyrwiński, Kukucz, Pelczarski, Cholewa, Olej i Gawiński, jako zastępcy: Popiołek, Butka i X. Stojałowski. Do komisji rewizyjnej: ks. Londzin, Lanikiewicz i Hubert.

Strejk górników. Z Karwiny piszą nam: »W okręgu karwińsko-ostrowskim kopalń węglowych wybuchł strejk prawie we wszystkich jamkach. Górnicy, którzy całe swe siły zużytkowują przy ciężkiej pracy w podziemiach, a przytem ile razy wchodzą do kopalni, tylekroć nie są pewni, czy wyjdą z niej jeszcze żywi, domagają się 8 godzinnej szychty i polepszenia płacy tak, aby kopacze (hajerzy) pobierali dziennie 2 złr., woziarze 1 złr. 50 ct, pomocnicy taczkowi 90 ct., robotnicy wierzchowi 1 złr. 20 ct, a dziewczęta 70 ct.

Tych zupełnie usprawiedliwionych żądań magnaci węglowi, którzy z dnia na dzień podwyższają ceny węgla, nie chcieli i nie chcą uwzględnić. Skutkiem tego wybuchł u nas strejk ogólny. Sprowadzone wojsko widocznie chcą ci panowie widokiem karabinów i bagnatów podrażnić górników i jak chciwe krwi tygrysy czekają chwili, w którejby mogli do piersi bezbronnych górników kazać skierować broń, przeznaczoną na obronę tego ludu i kraju przed najazdem nieprzyjaciół.

Ale górnicy zachowują się spokojnie, strejk trwa ciągle — a dodać należy, że brak górnikom wodza, bo nasz poseł robotniczy p. Cinger przepadł gdzieś bez wieści i to w chwili wybuchu strejku.

Jak się ten nasz strejk zakończy, Bóg to raczy wiedzieć. My jesteśmy pewni, że żądania nasze są słuszne i sprawiedliwe, że ci, którzy miliony zdobyli za naszą ciężką pracę, wymagającą ofiary i życia, powinni pamiętać i postarać się, aby nam biednym robotnikom bodaj na chleb powszedni wystarczyło!

Lecz nasi panowie nie chcą ocenić pracy górników, i gdy my wołamy: »dajcie nam chleba« oni natychmiast straszą nas... kulą i bagnetem!

Górnik.

Samy się osądzili. W jarosławskim powiecie nasienie lizuniów nie może wymrzeć. Gwóźdź z Moławska stracił wstyd zupełny, bo publicznie dziękuje w »Obronie« Kotkowskiemu za to, że jemu i innym paru lizuniom dał bez pieniędzy pszenicy. Hańba tym, którzy za pszenicę, czy za kieliszek wódki łączą się koło zdrajców!

Sprostowanie. Antoni Święch organista i pisarz gminny w Siedliskach, przysyła nam sprostowanie odnoszące się do artykułu, w którym postępowa-

nie jego, poddaliśmy krytyce w nrze 22 »Wieńca polskiego« z dnia 29 października 1899.

n P. Święch oświadcza, że nie jest przyjacielem żydów, że żadnego żyda nie chciał w gminie Sędziszowej osadzić, lecz przeciwnie przeszkadzał osiedleniu się żyda w Bruśniku przynależnym do Sędziszowa, a kwit na 15 sztuk drzewa, wyasygnował z rozkazu rady gminnej sędziszowskiej Janowi Guni, właścicielowi domu, w którym żydów miał zamieszkać.

Wstyd słuchać tego. Ze Skomoroch starych, leżących w powiecie rohatyńskim piszą nam, że jeden z tamecznych żydów zaprosił na akt obrzezania swego dziecka, rusk. księdza ze Skomoroch starych a także drugiego księdza proboszcza z Świsłelnik; obaj ci księża przyjęli to zaproszenie i uczestniczyli nie tylko w obrzezaniu ale i w uciecie która tę potem odbyła! Aż wstyd słuchać tego!

Żydzi w Austrii. Jedna z gazet francuskich antysemitów, podaje pod powyższym tytułem ciekawy obraz rozszerzania się żydowstwa w monarchii austriackiej, który tu dosłownie przytaczamy:

— »Cztery tysiące domów we Wiedniu jest własnością żydów z tytułu posiadania, a pozostałych zaś połowa należy także do żydów, na mocy wysokich pożyczek hipotecznych, udzielonych przez nich właścicielom tych domów. Czwarła część t. z. wielkich posiadłości w Czechach jest własnością barona Rotszylda, który skutkiem tego ma majątek ziemski siedem razy większy niż cesarz austriacki; więc jest panem w tym kraju.

W r. 1867 stworzono ustawę, na mocy której żydzi otrzymali prawo zakupywania ziemi w Galicyi, a skutek tej ustawy był taki, że w tym samym roku t. j. 1867 38 żydów było już właścicielami majątków ziemskich. Do r. 1880 przeszło w żydowskie ręce 680 wielkich posiadłości ziemskich. Najgorzej zaś wyszli na tej ustawie właściciele drobnych obszarów ziemskich tj. wieśniacy, ponieważ w przeciągu lat 18 czyli od r. 1874 do r. 1892 aż 43 tysiące drobnych posiadłości chłopskich zagarnęli żydzi w swe łapy; dwa miliony wieśniaków w wywłaszczonych przez żydów dziś wysługują się żydom osiadłym na dawnych ich ojcowiznach a w dodatku dziś nawet, nie mają gdzie złożyć głowy na spoczynek!..

Cały wielki handel a nawet część drobnego handlu w monarchii austriackiej a zwłaszcza w Galicyi, spoczywa dziś w rękach żydowskich.

Co więcej: medycyna, sądownictwo, dziennikarstwo i urzędy polityczne, zalała fala żydowstwa!

Tak samo rzecz ma się z przemysłem. Przemysł jest żydowski, bo mali przemysłowcy oplątani siecią intryg żydowskich są bezczynni, a wielcy należą z małymi wyjątkami, do »wybranego narodu żydowskiego«.

Tyle pisze owa gazeta francuska; widać jednak, że redakcyja jej zna doskonale stosunki ekonomiczne monarchii austriackiej a zwłaszcza Galicyi!..

Regulacya płac żandarmeryi. Cesarz austriacki zatwierdził już nową ustawę, która reguluje pensye żandarmów. Wachmistrze i komendanci okręgów będą pobierać rocznie 1.400 koron (700 złr.), wachmistrze niższego rzędu po 1.300 koron, komendanci posterunków po 1.100 koron, prości żandarmi po 900 koron (czyli 450 złr.) Każdy żonaty żandarm pobierał będzie prócz tego dodatek na mieszkanie. Dodatek ten na wsiach wynosi 200 kor.

Oprócz tego, żandarmi, jak to wszyscy już wiedzą, dostaną nowe czapki i umundurowanie. Wszystko to z pieniędzy podatkowych, tak gorzko wyci-

skanych. A kiedyż pomyślą o tem, aby chłop i robotnik miał zabezpieczonych bodaj 800 koron na rok dla siebie i rodziny?

Straszny wypadek. Z Zabłocia opodal Bogumina piszą nam: »Dnia 12 grudnia 1899, dwaj robotnicy Skiba i Szkuta, pracowali tu przy obmurowaniu cembrowin w studni głębokiej na 16 metrów. Już mur był na jeden meter wysoki, gdy nagle niezabezpieczone nieczem ściany studni obsunęły się i zasypały obu pracujących na dnie studni robotników warstwą ziemi, grubą co najmniej na 10 metrów.

Inni robotnicy, którzy owym zasypanym podawali cegły i wapno natychmiast uwiadomili wójta o tym strasznym wypadku, a pan wójt zamiast zarządzić odkopanie tych nieszczęśliwych, zawiadomił o tem władze w Boguminie. Przyjechała komisya na drugi dzień z Bogumina i orzekła, że przy tym wypadku musi być komisya z Frysztatu. Zawezwano więc komisję z Frysztatu, a skoro ta przybyła, pokazało się, że brakuje doktora — przybył doktor, to znów brakowało p. starosty — i tak dopiero 2 stycznia tego roku zeszli się wszyscy i uradzili, że trzeba tych nieszczęśliwych odkopać. Zabrano się więc do roboty, którą trzeba było już dawno rozpocząć, aby uratować tych biedaków, którzy tam żyli!

Kopano więc i kopano, ale że ludzie byli niewprawni, więc i robota szła wolno, aż w końcu, ci co kopali, posłyszeli przytłumione jęki i krzyki tych dwóch zasypanych. To Skiba wołał: »Jezus, Maryo, ratujcie ludkowice« i pracowano dalej, a gdy 9 stycznia dokopano się do niego, to Skiba był już trup, choć ciepły jeszcze; a 10 stycznia wykopano trupa Szkuty...

I pomyśleć tylko, że obóh tych ludzi można było od śmierci uratować, gdyby wójt kazał zaraz brać się do roboty i gdyby te komisyjki nie rzucały jedna na drugą swych obowiązków, ale pospieszyły czempredziej z pomocą tym biedakom co tam blisko 10 dni męczyli się, aż śmiercią głodową pomarli, pozostawiając swe rodziny bez dachu i bez zaopatrzenia, którym też chyba z głodu i nędzy zamrzeć przyjdzie!...

O! jaki to u nas porządek, jak to się dba o życie ludzkie i jak się dba o robotnika!

J. M. z Zabłocia.

Prosimy kochanych Czytelników, aby listy w sprawach prenumeraty i wysyłki gazetki pisali nam jasno i treściwie, bo inaczej są myłki i nie wiemy czasem o co chodzi. Dziesiętnicy, którzy za siebie tylko płacą, niech nam zechcą nazwiska swych odbiorców wymienić, bo nie wiemy kogo się o spłatę upominać. Abonentom, którzy nam na upomnienia nie odpisali, wysyłkę gazetki wkrótce wstrzymać będziemy musieli.

Ceny na targu w Cieszyńcu. Hektolitr pszenicy (78 kilo) 12 kr. 30 gr. żyta (68 kilo) 8 kor. 30 gr.; owsa (50 kilo) 5 kor. 60 gr. Masła kilogr. 2 kor. gr. Siana łąk. (100 kilo) 4 kor. 8 gr.; siana koniec. (100 kilo) 5 kor. 80 gr. — Słomy 4 kor. 40 gr. — Hekt. jęczmienia (68 kilo) 0 kor. — gr. Hektolitr ziemniaków kor. — gr.

Odpowiedzi redakcyi.

Józef Sala w Głębolicach. Kalendarz dla Bogoni na Wasze ręce posłaliśmy. St Armata. Pieniądze odebraliśmy. Jakób Lochert w Boryslawiu. Posłane powtórnie przez pomyłkę broszurki zatrzymajcie jeszcze, może się rozejda. Jan Sarzyna w Kościelcu. 2 kalendarze posłaliśmy powtórnie, kiedy pierwsze zaginęły. St. Bobak w Gorlicach. Zgadza się. Niech Was Bóg pocieszy. Tomasz Jakubik w Muninie. Do kalendarzy dopłacić się należy 4 złr. M. Halig w Telega. Gazetkę bez przerwy posyłaliśmy dotąd; może adres

jeszcze niedokładny. Posłaliśmy powtórnie od 1. grudnia. Prenumerata wyrównana do końca roku. Na rok bieżący należeć się będzie 3-50. Fr. Gasiorek w Babicach. Zgoda. St. Maziarz w Sieklówce. Polecacie posyłać Ostaleckiemu 10 egz. a wymienianie nazwisk 11, więc nie wiemy, którego mamy wycofać? Jan Gałuszka w Porąbce. Rachunek wyrównany. Msza w gazetce ogłoszona. Jan Dziób w Giedlarowej. Poczekamy. Józef Kuciel w Szechyniach. Gazetki posyłać będziemy, ale że Wieniec i Pszczółka złączyły się w jedno, oddzielnie ich pobierać nie można. J. Podpinka w Rozwienicy. Od Dyonizego M. nie otrzymaliśmy jeszcze owej korony. Piotr Sieczka w Mun. Proście brata O. aby doniósł, kiedy to posłał, bo może w liście nie wyraził na co daje. Jan Rudnicki w Mrzygłodzie. Czy nie doszły 3 kalendarze? Józef Pniak młodszy. Dajcie znać które nra. Wam zabrano, a poszlemy powtórnie.

Na stronnictwo chrześ. ludowe. Józef Jaszewski z Budapesztu 40 ct. Wojciech Koziarz z Sokolowa 50 ct. Walenty Czech z Sobowa 50 ct. Na jego ręce: Michał Bec 20 ct. Piotr Babulski 20 ct. Bartłomiej i Jędrzej Bożek, Szymon Słazak i Kazimierz Szafin po 10 ct. Jędrzej Kopa 50 ct. Jan Cichy z Jaworzna 25 ct. Składka w Kleciach po wiecu na ręce Fr. Juśkiewicza 1 złr. 20 ct. Z Klecia: Michał Juchacki 30 ct. Jan Samborski, Paweł Pakula, Jan Trychta i Fr. Juszkiewicz po 20 ct. Wojciech Piotrowski, Jędrzej Baran i Jan Grygiel z Nawisia Brzostckiego, po 25 ct. Stanisław Cwynar z Wernejówki 1 złr.

Od administracyi.

Fotodruki X. Redaktora (wpierw wyczerpane) do nabycia po 20 ct. za egzemplarz.

Wiek XX. czyli Tryumf Chrystusa, książeczka mająca nas w myśl intencji Ojca św. przygotować do złożenia uroczystego „Hołdu Chrystusowi“ na początku XX. wieku — i dająca poznać prawdziwego ducha chrześcijaństwa. Kosztuje 5 centów — 50 egz. 2 złr. Rozszerzajcie wszyscy gorliwie tę książeczkę!

Duchowieństwo i lud, ważna broszurka dla ocenienia stanowiska duchowieństwa w sprawie ludowej — 25 ct.

Mowa X. Stojalskiego przy rozprawie budżetowej — 5 ct.

OGŁOSZENIA.

Jest do sprzedania zaraz, z wolnej ręki i po cenie przystępnej

grunt bez długu,

obejmując 4 morgi, położony w Stróży, powiat Limanowa, nad drogą powiatową, prowadzącą do Skrzydlny. W tem mała łączka i około pół morgi krzaków, wykarczować się dających. Kawałek obsiany konieciem, reszta do zasiania. Bliższa wiadomość u **Jana Gębika** w Szczyrzycu p Skrzydlna.

W wschodniej Galicyi, 4 kilometry od miasta powiatowego a 25 kilometrów od Lwowa, jest do sprzedania lub rozparcelowania

majątek ziemski tabularny

o dobrej glebie, przeszło 500 morgów obejmujący z czego wypada na rolę 250 morgów, na łąki 60 morgów a na las około 200 morgów. Na całość potrzebny jest kapitał 32000 złr., ale las może być wyłączony. Morg jest po 60 złr. w Towarzystwie kredytowym ziemskim obdłużony. Na majątku tym znajdują się dwa folwarki o bardzo dobrych budynkach. Interes ten przydaje się dla dwóch kupców, ale można go z łatwością i na więcej właścicieli podzielić. Bliższe wiadomości udzieli **Jan Müller** właściciel dóbr w Błyszczowodach poczta Żółkiew.

„Stowarzyszenie szewców“ w Cieszynie potrzebować będzie w bieżącym roku 5—10 chłopców, w wieku ponad 14 lat, do nauki w rzemiośle szewskim. Chłopcy muszą mieć książeczki robotnicze ze swoich gmin. Kilku chłopców znajdzie zaraz pomieszczenie. O warunki przyjęcia umówić się można z »Przełożonym stowarzyszenia szewców« — do którego należy listy wysłać pod adresem: »Genossenschaft der Schuhmacher« w Cieszynie.

Koncesyonowane Bióro

Jana M. Lipińskiego w Stryju,

najtaniej wysyła robotników polnych na Śląsk, Morawę i Czechy. Warunki podaje się na żądanie. Zgłoszenia robotników się przyjmuje. 2—1

Gmina Niebieszczany obok miasta pow. Sanok, ma do wydzierżawienia

sklep towarów mieszanych.

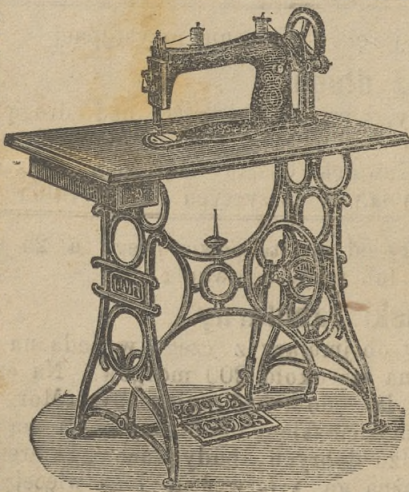
Kaucya wymagana 400 do 600 koron. Zgłoszenia posyłać do urzędu gminnego w Niebieszczanach, poczta Sanok. 3—1

„Zakładajcie polskie wsie“!

M. Szeligowski

koncesyonowana agencja Lwów, ulica Jagiellońska l. 17. poleca do kupna, różne realności wiejskie, młyny, małe folwarki, oraz do parcelacji całe obszary dworskie w różnych stronach Galicyi pod jak najkorzystniejszymi warunkami.:

Szczególnie poleca się zakupno gruntów we wschodniej Galicyi, gdzie cena ziemi o wiele jest niższą od ceny ziemi w zachodniej Galicyi — Na żądanie udziela się bliższych wyjaśnień listownie i bezpłatnie.



Największy skład chrześć.

MASZYN DO SZYCIA i haftów „SINGERA“

czółenkowych i pierścionowych, tudzież wszystkich najnowszych systemów. Nauka haftu ozdobnego, robót ażurowych, smyrneńskich, mereszek itp. zupełnie bezpłatnie.

R. Pawłowskiego, dawniej

JÓZEFA IWANICKIEGO

w Krakowie, Rynek główny 21.

Na wypłaty ręczne od 32 do 65 złr.
nożne od 40 do 115 złr. gotówką 10%
taniej.

Cenniki ilustrowane przesyła bezpł.